

KOMEDIA

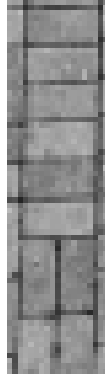
z BECKETTEM

Wariacje eseistyczne



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

SARA KUROWSKA



6

SARA KUROWSKA



SARA KUROWSKA



Beckett, redukując nazwy postaci występujących w dramacie do symboli określających ich płeć, posłużył się zmyślną synekdochą. Bo zredukowane nazwy oznaczają w rzeczywistości banalne biografie, sprowadzone do schematu trójkąta miłosnego.

O kilku wymiarach redukcji w moim odczytaniu *Komedii* Becketta

Beckett, redukując nazwy postaci występujących w dramacie do symboli określających ich pleć, posłużył się zmyślną synekdochą. Bo zredukowane nazwy oznaczają w rzeczywistości banalne biografie, sprowadzone do schematu trójkąta miłosnego. O tym, jak bardzo dezindywidualizuje Beckett bohaterki K1 oraz K2 świadczy to, że każde myśleć im w ten sam sposób: obie z ogromną pasją oddają się krytyce wyglądu rywalki, obie są przekonane, że jedynym wyjściem z sytuacji jest ucieczka z M. Z kolei M zachowuje się identycznie wobec K1 i K2. Obie oszukuje, a w odpowiedzi na ich zarzuty korzysta z tego samego szablonu wytartych frazesów. Życie wewnątrz schematu, życie zamknięte na wszelkie twórcze perspektywy, okazuje się tak niezdolne, że bohaterowie pragną wyzwolić się z niego poprzez śmierć. Ale zamiast upragnionego nieistnienia, prowadzi ona jedynie do dalszej redukcji. Ciała bohaterów zostają zredukowane do wystających z urn twarzy i to pozbawionych wieku oraz rysów, kamiennych, czyli niewyrażających także żadnej mimiki. Bohaterowie dramatu stają się absurdalnymi bytami uwięzionymi w świecie, gdzie panuje *piekielny półmrok*¹. Szarówka, jak często nazywamy tę porę w mowie potocznej, według *Słownika symboli* Cirlota *wyróżnia się (...) przez swoją nieokreśloność i ambivalencję, co spokrewnia ją z sytuacją wisielca i wszystkiego, co zawieszono między niebem a ziemią*². Szare są także urny i, prawie nie odróżniające się od nich, twarze bohaterów³.

Ten dziwny zaświat ma swojego dziwnego Boga. Motyw świetlistości odwiecznie kojarzony z transcendencją, Beckett przetwarza z ironią.

¹ S. Beckett, *Dramaty. Wybór*, przeł. A. Libera, Kraków 1995, s. 269.

² J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2006, s. 401.

³ S. Beckett, *op. cit.*, s. 253.

Nieskończony Bóg zostaje zredukowany do punktówki. Sprawiedliwy sędzia do *przesłuchującego*⁴ czyniącego z przesłuchiowanych *ofiary*⁵. *Deux artifex* do przewrotnego reżysera, który stworzył ludzi słabymi, by z ich cierpień ułożyć komedię i dostarczyć sobie rozrywki. M, z dystansem spoglądający po śmierci na swe życie, mówi: *Teraż już wiem, tamto wszystko było tylko... komedia. A to wszystko? (...) kiedy to wszystko będzie już tylko... komedia?*⁶

A może popelniamy błąd redukując, zgodnie z uwarunkowaniami kulturowymi, światło do boskości, a ciemność do złych mocy? Absolutna ciemność to stan ukojenia pożądaný przez bohaterów, „wieczny odpoczynek”, który podarowuje nam Pan, o ile raczy. Światło, które oślepia to więc najprawdopodobniej sprawka Lucyfera.

A może skutek naszego logocentrycznego sposobu myślenia dopatrujemy się sensu w działaniu irracjonalnej siły, będącej samym zaledwie *okiem bez mózgu*, jak powie M⁷? Każdy z bohaterów miewa podobne przecucie: K2: *Pewnie myślę się, jak wtedy, kiedy świeciło słońce, doszukując się sensu tam, gdzie zapewne go nie ma*⁸; K1: *Gdybym mogła tylko pomyśleć: To nie ma żadnego sensu, kompletnie. Nie mogę. (...) I że wszystko to, od samego początku, pada w próżnię. Że niczego się ode mnie nie żąda. Że nikt ode mnie niczego nie żąda. (...) Nie mogę. (...) Nie mogę. Rozum zabrania. Musiałabym go postradać. Tak*⁹. Może więc najlepiej było by, interpretując *Komedie* Becketta, dokonać redukcji transcendentalnej? Odzrzucić to, co istnieje poza świadomością, czyli przekonanie o nadrzędnej roli jakiego Logosu w kierowaniu przedstawionymi w dramacie zdarzeniami?

Być może.

⁴ *Ibidem*, s. 272.

⁵ *Ibidem*, s. 271.

⁶ *Ibidem*, s. 263.

⁷ S. Beckett, *op. cit.*, s. 270.

⁸ *Ibidem*, s. 264.

⁹ *Ibidem*, s. 265, 266.

ISBN 978-83-935784-2-9



9 788393 578429